

Norbert Rogosz

"Krassus. Polityk niespełnionych ambicji", Maciej Piegdoń, Kraków 2011 : [recenzja]

Wiek i Stare i Nowe 6(11), 165-175

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maciej Piegoń:
Krassus. Polityk niespełnionych ambicji.
Kraków 2011

Recenzowana praca to biografia M. Licyniusza Krassusa, jednego z najwybitniejszych rzymskich polityków i wodzów epoki kryzysu i upadku Republiki. Składa się ona z dwóch części. Pierwsza (zasadnicza) to tekst, który stanowią: *Wstęp*, cztery rozdziały, w których Autor przedstawił życie, działalność oraz osiągnięcia M. Licyniusza Krassusa, i *Zakończenie*. Druga zawiera różnego rodzaju materiały pomocnicze, czyli: spis skrótów, słowniczek terminów łacińskich, tablicę genealogiczną rodu Licyniuszów Krassusów, mapy, bibliografię, indeks nazw geograficznych i etnicznych, indeks osób (żyjących w omawianych przez Autora czasach), streszczenie w języku angielskim oraz aneks zawierający fotografie monet partyjskich znajdujących się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie.

Bez wątplenia za jedną z najważniejszych zalet tej książki, ściśle związaną z merytoryczną oceną jej treści, należy uznać dobrze określony, zwięzły, jasno i precyzyjnie sformułowany, a przez to dla wszystkich zrozumiały cel badawczy (s. 11). Do niego odpowiednio została dobrana koncepcja pracy, którą należy uznać za dogłębnie przemyślaną, pasującą do zamierzeń Autora. Doskonale koresponduje z nią także jej konstrukcja, co szczególnie widać w podziale części zasadniczej na optymalną liczbę rozdziałów, odpowiednio zbudowanych pod względem merytorycznym, o dobrze zakreślonych cezurach chronologicznych, pasujących także do podziałów eksponowanych zazwyczaj w literaturze traktującej o dziejach Republiki Rzymskiej, w tym o epoce jej kryzysu i upadku. Równie pozytywnie należy ocenić doskonale dobrany, ułatwiający zorientowanie się w wywodach Autora i przyswojenie podawanych przez niego informacji, zestaw materiałów pomocniczych, obszerniejszy niż w wielu innych, podobnych opracowaniach, co bardzo dobrze świadczy o tzw. zacięciu badawczym Macieja Piegońa.

Tekst recenzowanej pracy można ocenić jako napisany w pełni profesjonalnie, a zarazem przystępnie. Zawarte w nim rozważania nie są bowiem zbyt skomplikowane, a ich zrozumienie i przyswojenie trudne czy czasochłonne. Można ją więc po-

lecić zarówno fachowcom, np. historykom, w tym pracownikom wyższych uczelni, nauczycielom itp., zajmującym się dziejami starożytnego Rzymu zawodowo, jak i rozmiłowanym w antyku amatorom, np. hobbystom. Dzięki tej zalecie można mieć nadzieję na rozszerzenie kręgu jej odbiorców. Podstawą do sformułowania takich ocen jest inna pozytywna cecha tej książki, czyli oparcie wywodów Autora na bogatym, wręcz imponującym, zestawie materiałów źródłowych i obszernej literaturze przedmiotu, czego dowodem jest zamieszczona w niej bibliografia.

Oceniana tu biografia M. Licyniusza Krassusa wyróżnia się jeszcze jednym atutem, w pełni zasługującym na wyeksponowanie. Pisząc ją, M. Piegdoni wypełnił lukę przede wszystkim w polskojęzycznej literaturze przedmiotu, chociaż nie tylko. Co prawda, koleje burzliwego, a nawet, można rzec, awanturniczego, pełnego różnych zawirowań życia M. Licyniusza Krassusa były także przedmiotem rozważań i dociekań wielu zagranicznych badaczy. Jednak w porównaniu z innymi wybitnymi Rzymianami żyjącymi w epoce kryzysu i upadku Republiki, zainteresowanie jego osobą wśród współczesnych nam historyków było i nadal jest wyraźnie mniejsze. Ponadto rezultaty owych badań sprawiają wrażenie pewnego niedosytu, gdyż wiele epizodów z życia czy kariery publicznej tego rzymskiego potentata nie zostało do dzisiejszych czasów w zadowalający sposób wyjaśnionych. W rezultacie w dalszym ciągu otacza je nimb tajemnicy. Można więc mieć nadzieję, iż niedostatek ten chociaż w części zostanie zniwelowany za sprawą recenzowanej biografii Krassusa autorstwa M. Piegdonia. Należałoby tu od razu dopowiedzieć, że została ona, jak wskazuje jej podtytuł, inaczej nieco sprofilowana, gdyż jej Autorowi chodziło przede wszystkim o zwrócenie uwagi na różnorodne, zwłaszcza polityczne i wojskowe, ambicje M. Licyniusza Krassusa i fakt ich niespełnienia.

Omówienie zagadnienia wyeksponowanego w podtytule recenzowanej książki, szczególnie zadowalające, czyli także w miarę wszechstronne, przedstawienie wspomnianych niespełnionych ambicji M. Licyniusza Krassusa, to zadanie niełatwe, stanowiące nie lada wyzwanie. Od innych współczesnych mu potentatów Krassus bowiem pod pewnymi względami bardzo się różnił. Przez wielu znawców rzymskich dziejów jest np. postrzegany jako największy ówczesny krezus, najbogatszy Rzymianin żyjący w epoce kryzysu i upadku Republiki, a zarazem czołowy finansista zaangażowany w różne, w wielu wypadkach nie w pełni legalne operacje finansowe. Do majątku doszedł metodami nie zawsze godnymi pochwały. Chociażby z tego powodu wiele jego posunięć, zwłaszcza mających finansowy podtekst, do dnia dzisiejszego jest okrytych tajemnicą. Interesy tego rodzaju, tak samo jak pieniądze, również wtedy nie znosiły „światła dziennego”. W rezultacie materiały źródłowe mające związek z Krassusem pełne są niedomowień i luk, a nasza wiedza o nim jest dalece niezadowalająca. Mimo tego Autor z postawionego sobie zadania wywiązał się dobrze. Złożyło się zaś na to dogłębne wykorzystanie źródeł i literatury przedmiotu oraz — co już podkreślano — przemyślana koncepcja i konstrukcja publikacji.

Ze wspomnianą koncepcją pracy ściśle wiąże się kolejna zaleta recenzowanej książki, mianowicie wybrany przez M. Piegdonia sposób omawiania problemu ujętego w jej tytule. Postanowił on bowiem przedstawić biografię M. Licyniusza Krassusa, szczególnie jego ambicje i wiążące się z nimi posunięcia, na tle epoki kryzysu i upadku Republiki. Umożliwiło to Badaczowi osadzenie poszczególnych działań tego wybitnego Rzymianina w konkretnym kontekście, a w efekcie — lepsze ich wyjaśnienie. To samo można stwierdzić o celach, do których owe posunięcia miały Krassusa doprowadzić, przyświecających mu motywach, okolicznościach, w jakich je podjął, itp. Taki sposób prezentowania poszczególnych zagadnień ułatwił też powiązanie poszczególnych etapów jego kariery z aktualną sytuacją polityczną panującą w państwie. Bez wątpienia wszystko to przyczyniło się w ostatecznym rozrachunku do lepszego zrozumienia polityki realizowanej przez tego potentata. Jak bowiem słusznie Autor zaznaczył, Krassus po dzień dzisiejszy budzi wśród badaczy wiele kontrowersji, chociażby z tego względu, że wiele jego działań jest niezrozumiałych, gdyż nie do końca zostały wyjaśnione. Inne, ze względu na nadal okrywającą je tajemnicę, są nam nieznanie zupełnie. W wielu wypadkach działał bowiem zakulisowo, mimo że uczestniczył w najważniejszych z punktu widzenia rzymskiej racji stanu wydarzeniach (s. 11).

Recenzowana praca ma inne jeszcze zalety. Jedną z nich bez wątpienia jest krótkie, konkretne i precyzyjne, a przez to zrozumiałe dla każdego czytelnika, określenie — już w początkowych partiach tekstu (s. 11) — celu, do jakiego, zdaniem Autora, miał zmierzać M. Licyniusz Krassus. Miało nim być osiągnięcie dominacji w Rzymie (*principatus*). Dzięki temu od razu po rozpoczęciu lektury wiadomo, czemu były podporządkowane ambicje oraz najistotniejsze posunięcia tego Rzymianina. M. Piegdoń nie stronił także od zamieszczania w tekście szerszych wywodów wyjaśniających jego stosunek do kwestii ujętych w literaturze nie dość jasno i precyzyjnie czy traktowanych przez niego inaczej niż przez innych badaczy. Przykładem tej godnej pochwały postawy może być obszerna wypowiedź związana z łączonym na ogół z Krassusem przydomkiem *Dives*, zdaniem Autora, przypisywanym mu niesłusznie (s. 23—27). Potrafił on również zaprezentować swój, bardzo atrakcyjny, punkt widzenia dotyczący polityki realizowanej wobec M. Licyniusza Krassusa przez L. Korneliusza Sullę. Wyjaśnienie tej kwestii wyeksponowane w treści recenzowanej pracy należy bowiem uznać za bardzo interesujące (s. 48—49). Podobnie trzeba ocenić sposób, w jaki Autor ujął niezbyt jasne i raczej mało znane zagadnienia związane z objęciem przez Krassusa dowództwa w wojnie toczonej ze Spartakusem — nie zawsze prezentowane w literaturze przedmiotu w sposób zadowalający (s. 61—63). Równie interesujące są jego obszerne wywody dotyczące działań opozycji antysullańskiej związanej z popularami w drugiej połowie lat 70., roli odegranej w niej przez ówczesnych trybunów ludowych, a zwłaszcza nawiązania przez jednego z nich, M. Lolliusza Palikanusa, najpierw kontaktów, a później współpracy z Gn. Pompejuszem oraz M. Licyniuszem Krassusem (s. 70—72). Za

bardzo udane należy także uznać rozważania związane z omówieniem i wyjaśnieniem roli odegranej przez Krassusa w nie do końca znanych, do dnia dzisiejszego okrytych nimbem tajemnicy rozgrywkach i intrygach politycznych toczonych w Rzymie w pierwszej połowie lat 60. oraz w czasie sprawowania przez niego urzędu cenzora w 65 roku (s. 89—108). Bardzo interesujące spostrzeżenia i uwagi M. Piegdoń poczynił także podczas omawiania spraw łączących się z podłożem oraz okolicznościami formowania się tzw. I triumwiratu. Niektóre wyrażone przez niego przy tej okazji opinie czy wnioski, np. sugestia, iż „plany takiego porozumienia narodziły się już w 61 r.” (s. 140), mimo że dowodów na jej potwierdzenie brak, można uznać za niezwykle interesujące (s. 139—142). Z tych samych lub podobnych względów dobrze prezentuje się także podrozdział zatytułowany *Zmiany relacji między triumwirami. Opozycja?*, mimo iż również w odniesieniu do stosunków łączących Cezara, Pompejusza i Krassusa w 59 roku wiele spraw budzi wątpliwości i spory wśród badaczy, gdyż wyrażane przez nich na ten temat opinie to przede wszystkim domysły lub hipotezy pozbawione solidnych podstaw. Tym niemniej punkt widzenia tych kwestii zaprezentowany przez Autora jest niezmiernie interesujący, a jako taki godny odnotowania (s. 149—150). Do równie wartościowych pod względem naukowym należy zaliczyć wywody M. Piegdonia związane z prawdopodobną — jego zdaniem — współpracą między M. Licyniuszem Krassusem a P. Klodiuszem, do której miało dojść w latach 59—58 (s. 159—161). Problem ten został także ujęty bardzo dobrze pod względem warsztatowym. Autor bowiem, mimo pokusy łączącej się z forsowaniem tak interesującej hipotezy, wyraźnie zaznaczył, że trudno ją udowodnić. Zdaje więc sobie doskonale sprawę z łączących się z nią ograniczeń i potrafi powstrzymać się od stawiania zbyt ryzykownych tez. Swoją naukową dojrzałość zaprezentował także, wyjaśniając niezgodności występujące w tekstach źródłowych, w których zawarte są informacje dotyczące *lex Trebonia*, przeforsowanej w trakcie drugiego konsulatu Pompejusza i Krassusa w 55 roku (s. 181—182, zob. przypis 71).

Pozytywnie wypada ocenić także przegląd i ocenę literatury zamieszczonej w krótkim stanie badań (s. 12—13). M. Piegdoń uchwycił w nim bowiem najważniejsze tendencje dotyczące sposobu oceniania M. Licyniusza Krassusa przez historyków, począwszy od Th. Mommsena po czasy nam współczesne. Istotne jest zwłaszcza podkreślenie zmiany, jaka dokonała się w sposobie traktowania tego Rzymianina, szczególnie zrewidowanie krzywdzących go opinii. Nikt już bowiem nie postrzega go jako mało znaczącego polityka. Wprost przeciwnie, badacze współcześni widzą w nim jedną z najważniejszych postaci na rzymskiej scenie politycznej w epoce kryzysu i upadku Republiki. Oceniany tu stan badań ma jednak pewien mankament, gdyż prezentując literaturę obcą, Autor skupił się na wyeksponowaniu tylko biografii Krassusa. O opracowaniach innego rodzaju wspominał jedynie w odniesieniu do dorobku polskich badaczy, ale tylko dlatego, że do czasu opublikowania recenzowanej pracy, polskiej biografii tego wybitnego Rzymianina do-

tać nie napisano. Szkoda, gdyż ów stan badań można było omówić nieco szerzej i dogłębniej oraz nadmienić o pracach dotyczących najważniejszych, kluczowych momentów w karierze Krassusa, zwłaszcza że w bibliografii Autor publikacje te zamieścił, więc je zna.

Potknięć takich M. Piegdoń uniknął, charakteryzując wykorzystane w trakcie pisania pracy źródła (s. 14—22). Jak widać z przytoczonych w tym miejscu stron, na których to uczynił, zrobił to bardziej obszernie i gruntownie. Poszczególne teksty źródłowe ocenił bowiem solidnie i w miarę wszechstronnie. Docenić należy zwłaszcza jego ostrożne, wyważone podejście do poszczególnych relacji oraz zawartych w nich informacji. Nie znaczy to jednak, iż wspomnianą charakterystykę źródeł należy uznać za pozbawioną usterek. Łatwo dostrzec, że sporządził ją nie pod kątem omawianego problemu, lecz tak jakby miał badać dzieje kryzysu i upadku Republiki. Wzmiankując o treści owych tekstów, często wspomina, co na ten temat pisali poszczególni, omawiani akurat przez niego autorzy starożytni. O Krassusie zaledwie wspomina. Zwykle czyni to, kończąc charakteryzowanie każdego tekstu, zamieszczając w swych wywodach dotyczące go krótkie wzmianki, najczęściej jedno- lub dwuzdaniowe. To zdecydowanie za mało. Tendencja ta widoczna jest zwłaszcza przy ocenianiu wykorzystanych żywotów sławnych Rzymian napisanych przez Plutarcha (s. 16—17). Po docenieniu bowiem roli, jaką w pracach nad recenzowaną biografią Krassusa odegrał jego żywot pióra tegoż Plutarcha, Autor poczynił następującą uwagę: „Równie istotną rolę w poznaniu wydarzeń z okresu Republiki, obok biografii Krassusa, pełnią także żywoty braci Grakchów, Mariusza, Sullii, Sertoriusza, Pompejusza, Lukullusa, Cyncerona, Katona Młodszego, Cezara, M. Antoniusza i M. Brutusa”. To oczywiście prawda. Ale wypada w tym miejscu postawić pytanie, co w trakcie charakteryzowania źródeł powinno być głównym przedmiotem zainteresowania Autora, czy sygnalizowane w nich wydarzenia łączące się z epoką kryzysu i upadku Republiki, czy fakty związane z działalnością i ambicjami M. Licyniusza Krassusa?

Główny mankament recenzowanej pracy wiąże się, co jest swego rodzaju paradoksem, z jedną z jej zalet, mianowicie z przyjętym przez M. Piegdonia sposobem prezentowania postaci Krassusa oraz jego dokonań na tle dziejów upadającej Republiki Rzymskiej. O ile bowiem decyzję o tym oceniłem jako pomysł dobry, o tyle jego wykonanie na taką ocenę nie zawsze zasługuje. Z tego prostego powodu, że Autor w niektórych fragmentach pracy czyni to nie tak, jak powinien. Zdarzają się w jego wywodach momenty, w których tło, np. sytuację panującą akurat w Republice, omawia uważniej i obszerniej niż działania czy dokonania Krassusa. Absorbują go ona tak bardzo, że na wielu stronach książki poświęca jej zdecydowanie zbyt wiele uwagi i — przede wszystkim — miejsca. Analizując niektóre jego wypowiedzi, można odnieść wrażenie, iż o M. Licyniuszu Krassusie zapomniał. Przykładem takich tendencji są wywody Autora na s. 34—41, dotyczące przebiegu działań wojennych w trakcie pierwszej wojny domowej w Italii w latach 83—82. Podobnie

postąpił w podrozdziale poświęconym powstaniu Spartakusa. Zamiast skoncentrować się na działaniach Krassusa związanych ze zwalczaniem tego powstania, omawia szeroko jego początki, poprzedzające go wystąpienia niewolników, kolejne posunięcia i zwycięstwa Spartakusa nad wysyłanymi przeciwko niemu rzymskimi dowódcami (s. 55—61), a dopiero później (s. 61—68) osiągnięcia Krassusa w walce z niewolnikami. Podobne tendencje powtarzają się na s. 82—89, w podrozdziale zatytułowanym *Domincja Pompejusza?*. Z lektury tego fragmentu recenzowanej pracy można wyciągnąć wniosek, iż Autor nie traktuje Krassusa jako głównej postaci. Więcej uwagi poświęca bowiem Pompejuszowi. Gdy zaś do Krassusa i jego działań nawiązuje, czyni na ten temat zaledwie drobne wzmianki. Czytelnik jest więc skłonny postawić sobie pytanie, jakie są właściwie priorytety Autora: omawianie rozgrywek politycznych w Rzymie, historii upadającej Republiki, przytaczanie najważniejszych wydarzeń z tych czasów czy problemy jeszcze innego rodzaju? Podobne wątpliwości nasuwają się przy lekturze innych fragmentów tekstu ocenianej książki. Tymczasem chociażby z samego jej tytułu wynika, że powinno być odwrotnie. Usprawiedliwieniem takich praktyk nie może zaś być to, iż o niektórych etapach życia czy poczynaniach Krassusa wiadomo niewiele lub nic. Zastępowanie bowiem informacji o nim danymi o tym, co się wówczas działo w Rzymie, czy jak kształtowała się sytuacja polityczna w Republice, niedostatków widocznych w jego biografii nie zniwelowało.

Z niedoskonałościami tego typu wiążą się kolejne — podobne. Łatwo bowiem zauważyć, że tytuły niektórych podrozdziałów recenzowanej pracy również zostały sformułowane w sposób taki, jakby Autor pisał nie biografię M. Licyniusza Krassusa, lecz syntezę najważniejszych wydarzeń politycznych w epoce kryzysu i upadku Republiki lub omawiał dzieje toczonych w niej wówczas rozgrywek między czołowymi politykami czy ugrupowaniami. Przykładami dobrze ilustrującymi tę tendencję mogą być np. takie tytuły podrozdziałów, jak: *Rządy Sulli i jego następców w Rzymie*, *Domincja Pompejusza?*, *Powrót Pompejusza* czy inne. Można je zaś było sformułować inaczej, zdecydowanie lepiej i, co ważniejsze, tak, by dobrze korelowały z tytułem pracy oraz wskazywały, że najważniejszą postacią jest dla Autora Krassus. By wszystko było tak, jak należy, wystarczyło jeszcze nieco skorygować tekst tych i podobnych podrozdziałów, wstawiając do nich w odpowiednich miejscach wzmianki dotyczące tego potentata, a ich wymowa byłaby zupełnie inna. Nie wzbudzałyby takich zastrzeżeń.

Innymi mankamentami recenzowanej pracy, jednak o zdecydowanie mniejszym znaczeniu, są usterki w niektórych wypowiedziach Autora, zawierające różnego rodzaju nieścisłości czy nieprecyzyjne sformułowania. Przykładowo na s. 22, charakteryzując biografię Cezara napisaną przez Swetoniusza, M. Piegdoń stwierdził: „Krassus pojawia się w pracy Swetoniusza w kontekście wydarzeń związanych ze spiskiem Katyliny i powstania pierwszego triumwiratu”. To tylko częściowa prawda, gdyż nadmieniając o utworzeniu tego porozumienia, Swetoniusz wspominał siłą

rzeczy o M. Licyniuszu Krassusie¹, natomiast pisząc o związkach Cezara ze sprzymięszeniem Katyliny, o Krassusie nie napomknął ani jednym słowem².

Na s. 28 natomiast Autor zamieścił następujące spostrzeżenie: „spokój w Rzymie po wojnie ze sprzymierzeńcami nie trwał zbyt długo, gdyż już w 88 r. doszło do poważnych zaburzeń, które stały się wstępem do okresu określanego mianem pierwszej wojny domowej”. Wynika z niego, iż zdaniem M. Piegdonia, w 88 roku było już po wspomnianej przez niego wojnie ze sprzymierzeńcami. Natomiast na s. 31 zamieścił stwierdzenie niezgodne z tym, które tu zacytowano, gdyż stwierdził: „wobec stałego wzrostu liczby oddziałów przeciwnika, senat wezwał na pomoc Kw. Cecyliusza Metellusa Piusa, który stacjonował w Samnium, gdzie starał się zakończyć ciągnącą się od 90 r. wojnę z Samnitami”. Było to już po wyjeździe Sulli do Grecji, który miał miejsce w 88 roku³. W dodatku owa wojna była elementem konfliktu ze sprzymierzeńcami. Jak więc widać, wywody te w kontekście chronologicznym i nie tylko spójne nie są⁴.

Na s. 39 Autor m.in. napisał: „Sulla najbardziej cenil Pompejusza, pokazując to na każdym kroku, wstając na jego widok z odkrytą głową i nazywając go imperatorem”. Z tej wzmianki wynika, że czynił to wielokrotnie, a być może nawet zawsze. Tymczasem w żywocie Pompejusza Plutarch nadmienił, że Sulla tak go przywitał, gdy spotkali się pierwszy raz. W biografii Krassusa natomiast jej Autor ujął to tak, jakby opisana sytuacja powtórzyła się więcej razy⁵. Kwestię tę można więc było ująć lepiej, bardziej dogłębnie, zwłaszcza że wiąże się przecież ściśle z tematem recenzowanej pracy, ponieważ owe honory oddane Pompejuszowi przez Sullę wzbudziły zazdrość Krassusa. Wpłynęły też na jego stosunek do Pompejusza i dalsze relacje między nimi. M. Piegdoń zadowolil się natomiast jedynie drobną wzmianką, w dodatku powierzchowną i mało precyzyjną.

Bardzo kontrowersyjna wypowiedź znajduje się na s. 46 w przypisie 33. W komentarzu wchodzącym w skład tego przypisu Autor stwierdził bowiem, iż: „Sulla zorganizował na terenie Italii dziesiątą prowincję, Galię Cisalpińską”. Dla jej podbudowania szerszymi wywodami przywołał także swoją pracę, w której omawia dzieje Galii Przedalpejskiej. Trudno się jednak z tym zgodzić, gdyż wiadomo powszechnie, iż do 42 roku przed Chrystusem formalnie Galia Przedalpejska nie wchodziła w skład Italii, o czym M. Piegdoń pisze także we wspomnianej tu pracy⁶.

¹ Suet., *Iul.* 19, 2.

² Zob. Suet., *Iul.* 14; 17.

³ Zob. s. 30.

⁴ Zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę, że badacze na ogół datują wojnę ze sprzymierzeńcami na lata 90—88. Por. np.: M. JACZYŃSKA, M. PAWŁAK: *Starożytny Rzym*. Warszawa 2008, s. 114, 438; A. ZIÓŁKOWSKI: *Historia powszechna. Starożytność*. Warszawa 2009, s. 756—757.

⁵ Por. Plut., *Pomp.* 8; *Crass.* 6.

⁶ Zob. M. PIEGDOŃ: *Galia Przedalpejska*. Kraków 2009, s. 18, 20—21, 22. Szerzej na ten temat: s. 21—31, a także 209—210. Zob. też: L. PIOTROWICZ: *Atlas do historii starożytnej*. Warszawa 1975,

Wiemy także, iż prowincje, stanowiące własność ludu rzymskiego, mieściły się poza Italią⁷.

Kolejne niejasne, niezbyt dobrze sformułowane wypowiedzi znajdują się na s. 66. M. Piegdoń nawiązując do końcowych zmagania ze Spartakusem, napisał: „senat, być może pod naciskiem tak sił nieprzychylnych Krassusowi, jak i z obawy, że wojna może się jeszcze przedłużyć, zdecydował się na odwołanie z Hiszpanii Pompejusza. Spotkało się to z poparciem jego zwolenników w Rzymie i M. Terencjusza Warrona Lukullusa z Macedonii”. Zdanie to zbyt jasne i logiczne nie jest. To, co Autor ocenianej książki chciał powiedzieć, jest więc zagadką. Z zacytowanego tu stwierdzenia wynika, iż wezwanie Pompejusza poparli jego zwolennicy i ówczesny namiestnik Macedonii M. Terencjusz Warron Lukullus. Dlaczego także on? Nie wiadomo. Czytelnik może tę kwestię zrozumieć, dopiero gdy przeczyta całą stronę i przestudiuje odnoszący się do zacytowanego fragmentu przypis 70. W nim dopiero Autor wyjaśnił tę sprawę. Zawiera on bowiem komentarz z następującą uwagą: „zarówno Ciceron (Leg. Man. 30), jak i Appian (B.C. I, 119) podają, że inicjatorem przywołania Pompejusza z Hiszpanii i M. Terencjusza Warrona Lukullusa z Macedonii był senat”. Wynika więc z niego, iż jego intencją było stwierdzenie, że oprócz Pompejusza z Hiszpanii do walki ze Spartakusem zamierzano także ściągnąć M. Terencjusza Warrona z Macedonii. Podobny charakter mają też inne wywody Autora na s. 65—66, gdyż omawiając działania podjęte przez Krassusa przeciwko Spartakusowi, nadmienia o skutecznej taktyce tego pierwszego (s. 65). Na następnej stronie jednak dodaje, iż żołnierze Krassusa nie byli w stanie obsadzić całego wału wybudowanego dla zablokowania powstańców i odebrania im możliwości wydostania się z pułapki zastawionej na nich na południu Italii, wskutek czego ci sforsowali wspomniany wał i uszli na północ. Wywody na tych stronach odnoszące się do skutecznego zwalczania Spartakusa przez Krassusa również spójne więc nie są.

Podobne nieścisłości znajdują się na s. 83, na której Autor stwierdził m.in.: „sytuacja [układ sił w stolicy — N.R.] zmieniła się dopiero w 68 r., gdy urzędy pretorskie prawdopodobnie zdobyli trybunowie ludowi G. Licyniusz Macer i L. Kwinkcjusz”. Oczywiście owych stanowisk nie zdobyli trybunowie ludowi, gdyż byłoby to

s. 9 (mapa Italii). Jedynym uzasadnieniem zamieszczenia tej dziwnej wzmianki w tekście recenzowanej pracy może być inne, potoczne rozumienie nazwy Italia, gdyż, jak pisze M. Piegdoń (*Galia Przedalpejska...*, s. 17), już w starożytności większość autorów używała jej do określenia obszaru od Alp do Cieśniny Messyńskiej. Jednak trudno w tym wypadku taką interpretację terminu Italia zaakceptować, ponieważ Autor użył go w sensie formalnym. Pisze bowiem o rozwoju rzymskiej administracji na Półwyspie Apenińskim.

⁷ Por. np. w tym kontekście: A. ZIÓŁKOWSKI: *Historia Rzymu*. Poznań 2004, s. 191—194, 231—234; M. JACZYŃSKA, M. PAWLAK: *Starożytny Rzym...*, s. 89—91; a także: J.-C. FREDUILLE: „Prowincje”. *Słownik cywilizacji rzymskiej*. [B.m.w.] 1996, s. 230—233.

niezgodne z prawem, lecz byli trybunowie ludowi⁸. Podobnie niedoprecyzowane stwierdzenie przytrafiło się M. Piegdoniowi na s. 101, gdzie nawiązując do kwestury G. Juliusza Cezara, napisał: „miało to [pogrzeby ciotki i żony Cezara oraz wygłoszenie przez niego mów na ich cześć — N.R.] miejsce w 68 r. podczas sprawowania kwestury [przez Cezara — N.R.]. Rok później został [Cezar — N.R.] oddelegowany do Hiszpanii, gdzie sprawował urząd kwestora przy namiestniku prowincji”. Wiadomo powszechnie, że kwestorowie, tak jak pozostali rzymscy urzędnicy, z wyjątkiem dyktatora i cenzorów, pełnili swe obowiązki przez dwanaście miesięcy. W związku z tym pojawia się pytanie, jak długo godność tę piastował Cezar? Z tekstu recenzowanej pracy wynika, że co najmniej ponad rok⁹.

Niezbyt jasne stwierdzenie znajduje się też na s. 117. Autor nawiązując do bliżej nieokreślonych działań Krassusa finansowej natury, napisał: „Krassus, wierzyciel wielu osób w Rzymie, zyskał sobie tym poparcie licznych rzesz *senatores pedarii*”. W odniesieniu do tej tezy pojawiają się dwa zastrzeżenia. Wypada zacząć je formułować od końca. W pierwszej kolejności od określenia „liczne rzesze *senatores pedarii*”. Wiadomo, iż wtedy senat liczył około sześciuset senatorów. Większość wśród nich stanowili owi *senatores pedarii*. Było ich więc kilkuset, ale taka liczebność, moim zdaniem, nie zasługuje na określenie „liczne rzesze”. Ponadto pojawia się pytanie, czym Krassus, wierzyciel wielu osób, zyskał sobie poparcie owych *senatores pedarii*? Tego Autor nie podaje. Możemy się tylko domyślać, że pożyczaniem pieniędzy, ale niekoniecznie tylko tym. Kolejne pytanie brzmi, dlaczego zyskał sobie wdzięczność wspomnianych senatorów? Był przecież wierzycielem wielu Rzymian, nie tylko zasiadających w senacie? Z wywodów zamieszczonych na s. 114—117 wynika, iż Krassus zawdzięczał poparcie owych *senatores pedarii* przede wszystkim zajęciu — ostatecznie — negatywnego stanowiska wobec ruchu Katyliny. Zwłaszcza wobec najważniejszego punktu jego programu, czyli zniesienia długów. Ale to spostrzeżenie przytoczonego stwierdzenia M. Piegdonia w pełni również nie wyjaśnia. Zrozumiałe ani precyzyjne więc ono nie jest.

Potknięcie nieco innego rodzaju przytrafiło się M. Piegdoniowi na s. 124, gdzie pisząc o rozgrywkach, które miały miejsce w Rzymie w 62 roku, określił M. Porcjusza Katona Młodsze jako „przywódcę optymatów”¹⁰. To zdecydowanie prze-

⁸ Urzędy trybunów ludowych sprawowali w drugiej połowie lat 70. L. Kwinkcjusz w 74, a G. Licyniusz Macer w 73 roku. Por. N. Rogosz: *Polityczna rola trybunatu ludowego w Rzymie w latach restauracji sullańskiej (78—70 p.n.e.)*. Katowice 1992, s. 126 (Aneks).

⁹ Jest to niezgodne z obecną wiedzą, a także z informacjami źródłowymi z tego chociażby względu, że wynika z nich (Suet., *Iul.* 7, 1), iż Cezar wyjechał z Hiszpanii przed upływem swojej kadencji. Najprawdopodobniej sprawował on ten urząd w latach 68—67, ale krócej niż rok.

¹⁰ Podobnie określił Katona także na innych stronach swej książki, co również budzi zastrzeżenia. Zob. np. s. 122, 126 czy 137. Zdecydowanie lepiej uczynił to na s. 127 czy 145. W tym czasie, tj. pod koniec lat 60., Katon bezsprzecznie był jednym z najaktywniejszych optymatów, ale funkcję ich przywódcy zaczął pełnić zdecydowanie później.

sada. Wtedy bowiem Katon sprawował dopiero urząd trybuna ludowego. Był więc w początkowym stadium swej kariery. Mimo dużej aktywności na pewno nie był jeszcze przywódcą tego konserwatywnego ugrupowania. Przewodzili mu bowiem wówczas politycy tego formatu co Kw. Lutacjusz Katulus czy P. Serwiliusz Watia Izaurikus. Obydwaj byli już zasłużonymi, poważanymi przez Rzymian politykami, byłymi konsulami. Katulus natomiast — także byłym cenzorem.

Na s. 137 komentując wydarzenia z 60 roku, M. Piegdoń napisał: „o wybór na urząd konsula [na 59 r. — N.R.] starał się także L. Lukcejusz oraz zwolennik optymatów, szwagier Katona — M. Kalpurniusz Bibulus”. Rażące w tym stwierdzeniu jest zwłaszcza to, że Bibulusa, zięcia Katona, a nie szwagra¹¹, którego w odniesieniu do tego czasu określa się zwykle jako jednego z czołowych optymatów, Autor nazwał zaledwie ich zwolennikiem. Na s. 138 ustosunkowując się do polityki senatu wobec wysunięcia przez Cezara swej kandydatury do konsulatu na 59 rok, M. Piegdoń stwierdził, iż: „senat mógł bardzo szybko odrzucić [kandydaturę — N.R.] nielubianego przez optymatów Cezara”. Niestety nie mógł. Nie wchodziło to bowiem w zakres jego kompetencji. Mógł to natomiast zrobić przewodniczący zgromadzenia wyborczego przyjmujący zgłoszenia polityków mających zamiar zgłosić swoje kandydatury do tej godności¹².

Na s. 165 natomiast, nawiązując do powierzenia Gn. Pompejuszowi obowiązku zaopatrzenia Rzymu w zboże, Autor napisał: „i rzeczywiście senat na wniosek Cyncerona uchwalił ustawę o przyznaniu *cura annonae* właśnie Pompejuszowi”. Wszystko się w tej wypowiedzi zgadza, z wyjątkiem tego, że senat uchwalił ustawę. Powszechnie bowiem wiadomo, iż senat nie uchwalał ustaw. W epoce Republiki była to domena zgromadzeń ludowych. Senat więc, tak jak w wielu innych podobnych wypadkach, podejmując korzystną dla Pompejusza decyzję, uchwalił jedynie uchwałę. Na s. 168 Autorowi przytrafiła się zaś pomyłka nieco innej natury. Omawiając rozgrywki związane z misją przywrócenia egipskiego tronu Ptolemeuszowi Auletesowi, wspomniał o Skryboniuszu Kurionie. Jako skrót jego imienia podał P. — od Publiusz. Tymczasem z tych czasów znamy dwóch Kurionów, ojca — konsula z 76 roku, i syna — trybuna ludowego z 50 roku. Obydwaj mieli jednak na imię Gajusz, co zresztą zostało odnotowane w indeksie osób na s. 282.

Z kolei wspominając działania Krassusa na Wschodzie, M. Piegdoń na s. 210 m.in. napisał: „wiosną 53 r. namiestnik Syrii rozpoczął wyprawę przeciwko Partii”. Ewidentnie brak tu precyzji. Widać to chociażby ze wzmianek zamieszczonych na tej samej stronie. Krassus bowiem rozpoczął wtedy już drugą kampanię wojenną

¹¹ Katon miał siostrę Porcję i córkę o tym imieniu, której mężem był Bibulus. Zob. Plut., *Cat. Min.* 1; 25.

¹² O uprawnieniach i roli przewodniczącego zgromadzenia wyborczego, także w tym kontekście zob. J. LINDERSKI: *Rzymskie zgromadzenie wyborcze od Sulli do Cezara*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 23—34, a także 132.

przeciwko Partom. Pierwsza odbyła się w 54 roku, o czym Autor pisał obszernie na stronach poprzednich¹³. Kontynuując ten wątek swoich rozważań, stwierdził on także: „[Krassus — N.R.] przeprowił się wraz z wojskiem przez wzburzony Eufrat, być może w pobliżu miasta Zeugma, w miejscu, gdzie prawie trzysta lat wcześniej przeprowiał się Aleksander Wielki podczas swojej wyprawy przeciwko achemidzkiej Persji”. Aleksander jednak musiał się przeprowić przez tę rzekę przed stoczeniem bitwy pod Gaugamelą, która miała miejsce w 331 roku przed Chrystusem. Krassus natomiast dokonał tego samego wyczynu w 53 roku. Obydwa wydarzenia dzieliło więc nie — jak pisze M. Piegdoń — prawie trzysta lat, lecz jedynie 278.

Na s. 225 nadmieniając o rozgrywkach politycznych związanych z dążeniem do podporządkowania Armenii Partom, Autor napisał: „tymczasem króla Armenii Artawazdesa zmuszono przez interwencję króla partyjskiego Orodessa II do zawarcia układu, który został przypieczętowany małżeństwem syna króla partyjskiego, Pakorosa, z siostrą króla armeńskiego”. Natomiast na s. 226 ujął to nieco inaczej: „Artawazdes musiał przyjąć zwierzchnictwo partyjskie i oddać za żonę synowi króla partyjskiego swoją córkę”. Z kim więc ożenił się Pakoros: z siostrą czy córką króla Armenii? Nie wiadomo, gdyż Autor ostatecznie tego nie wyjaśnił.

Podobnych usterek, mniej lub bardziej istotnych, jest w tekście recenzowanej pracy więcej. Mają one charakter pomyłek, są wynikiem braku precyzji M. Piegdonia czy nie dość dokładnej analizy źródeł. U ich podstaw mogą także tkwić inne przyczyny. Dotyczą zaś — jak widać z przytoczonych tu przykładów — różnych spraw. Widać np., że Autor nie zawsze stosuje odpowiednią terminologię, ma niekiedy problemy z chronologią, zwłaszcza z datowaniem niektórych wydarzeń, spójnością też zawartych w tekście, a także odnoszącymi się do nich przypisami. Jak już powiedziano, są to potknięcia drobnej natury. Nie mogą więc znacznie pomniejszyć dobrego wrażenia, jakie na odbiorcy wywiera oceniana książka. Szkoda jednak, że M. Piegdoniowi nie udało się uniknąć wspomnianych tu pomyłek, wtedy bowiem ocena jego książki, pierwszej biografii M. Licyniusza Krassusa pióra polskiego badacza, byłaby zdecydowanie wyższa.

¹³ Zob. s. 201—209.